

STOJĘ NA ROZDROŻU. 📱📱 CYFROWYM ROZDROŻU.

W mojej szkole zasady korzystania z urządzeń cyfrowych 📱📱 są (albo były) dosyć liberalne: podczas lekcji telefony są używane wtedy, gdy są potrzebne do wykonania zadania zleconego przez nauczyciela (🎮 quizy, wyszukanie informacji, itp.). W przerwach możliwość korzystania z telefonów jest regulowana przez wychowawców na poziomie danego rocznika – młodsze klasy zwykle mają mocne ograniczenia, a więc mogą korzystać z telefonu tylko po zajęciach lub w pojedyncze, wybrane przerwy; starsze klasy zwykle tych ograniczeń nie mają. Albo raczej nie miały. Bo coś nam się wymyka spod kontroli ostatnio.

Wielka część młodych ludzi ostatnio utonęła w swoich ekranach 🧑👦. Gry, social media, rolki wypełniły niemal każdą chwilę ich przerw, a co niektórzy próbują przenieść to jeszcze na czas lekcji. Jak dodać do tego kilka przypadków nieuprawnionych działań z utrwalonym lub nagrany wizerunkiem kolegów lub nauczycieli, to robi się nieprzyjemnie.

Wprowadzamy więc całkowity BAN 🚫🚫🚫 (ZAKAZ) na korzystanie z telefonów od pierwszej do ostatniej lekcji - będzie obowiązywać przez miesiąc, a w międzyczasie popracujemy nad takimi regulacjami, które powstrzymają nadmiernie zależnych od ekranu nie utrudniając życia tym, którzy potrafią zachować umiar.

Nadal jestem przeciwnikiem całkowitego zakazu używania smartfonów przez młodzież, natomiast wiem, że całkowita swoboda nie skutkuje naturalną samoregulacją, lecz całkowitym pochłonięciem przez treści ekranowe. Wielu młodych ludzi nie jest w stanie ustawić sobie granicy, ile i jak można korzystać z telefonu. Pochłania to ich każdą wolną chwilę, czas na jedzenie 🍔, sikanie 🚽, rozmowy 🗣️, zauważenie rzeczywistego świata wokół siebie 🌍 i reagowanie na ten świat.

Zapewne usłyszę od niektórych o 🔥 wolności, 🔥 prawach ucznia, 🔥 samodyscyplinie, 🔥 przymusie, o tym, że 🔥 smartfon też jest do nauki, że 🔥 życie młodzieży toczy się w necie, 🔥 że no-phone = wykluczenie, że 🔥 virtual to jest ich świat, że 🔥 sam używam (i to za dużo), że 🔥 lepiej uczyć niż zakazywać. Mówcie mi to, choć ja to wszystko wiem.

To co jest ważne, to fakt, że jeśli zabierzemy im na część dnia ten ich wirtualny świat, to ten świat nie ucierpi i poczeka na nich. Ale jeśli świat

wirtualny odcina ich na tyle godzin od realnego, to ten realny nie czeka - on im zwyczajnie ucieka i z każdą godziną, dniem, miesiącem tego odcięcia coraz trudniej młodym ludziom będzie ten świat dogonić. Może dlatego potem niektórym się nie udaje w pełni w tym realnym świecie odnaleźć...

źródło: *FB Dealerzy Wiedzy*